

Bajkowa opowieść o rybce Julii

Na dnie przedszkolnej zatoki.

W bajkowej, cichej zatoce, gdzie wodorosty kołysały się jak zasłony teatru, stało przedszkole dla małych rybek. Miało okna zrobione z muszli, a drzwi z perełek, które delikatnie skrzypiały, gdy ktoś wchodził. W jednej z sal siedziała Julia — mała, ciekawsza rybka o różowych płetwinkach i oczach, które błyszczały jak małe gwiazdy, kiedy się uśmiechała.

Julia bardzo lubiła przedszkole. Lubiła kółka, lubiła rysować koralowe zamki i bawić się z przyjaciółmi w chowanego między gąbkami. Była jednak coś, co czasem sprawiało, że jej brzusek robił się jak mały, nerwowy bąbelek — inni patrzyli na pewną rybkę, która codziennie przychodziła z plecaczkiem pełnym błyszczących rzeczy. Julia myślała, że bez czegoś błyszczącego nikt nie będzie chciał się z nią bawić.

Błyszczący plecakzek.

Plecaczek należał do Koralkinki. Koralkinka miała płetwy pełne kropek i uśmiech, który mógł rozświetlić mętną wodę. Jej plecakzek zawsze szeleścił i migał drobnymi, błyszczącymi muszelkami, które brzęczały, gdy ruszała się na boki. Inne rybki kręciły wokół niej ogonami, prosiły o spojrzenie, o jeden błysk, o dotyk drobnej zawieszki.

— O, zobacz! — szepnęła jedna z koleżanek i już biegła (a raczej pływała) w stronę Koralkinki. — Niezwykle! Mogę mieć jedną muszelkę?

Koralkinka uśmiechała się i czasami dawała coś malutkiego, jakby dzieliła się promykiem słońca. Julia obserwowała to i czuła, że powinna mieć coś równie błyszczącego. Bo może wtedy... może wtedy wszyscy by na nią spojrzeli.

Fale niepewności.

W przedszkolu była też Łuszką — portierka z dużymi, poukładanymi płatkami, która pilnowała zasad. Mówiła poważnym głosem: — Pamiętajmy: do przedszkola nie przynosimy z domu błyszczących zabawek. Przepisy to przepisy.

Julia słyszała te słowa i czuła lęk. Co jeśli naprawdę trzeba mieć coś błyszczącego, a Łuszką to zabierze przy wejściu? Co jeśli wszyscy się dowiedzą, że Julia próbowała oszukać zasady? Obraz Łuszką, skrzyżowanej w pół, z jednym okiem przyklejonym do listy zasad, wirował w głowie Julii jak mała meduza.

Z drugiej strony Julia widziała, że Koralkinka codziennie przychodzi z plecaczkiem, a Łuszką wydaje się go czasem nie zauważać. Było w tym coś zagadkowego. Dlaczego Łuszką nie zawsze patrzy tak dokładnie? Czy plecakzek jest zrobiony z czegoś specjalnego? Albo... czy czasami zasady mają tajne przejścia, o których nikt nie mówi na głos? Julia nie wiedziała. Gdybyś zapytał cię teraz — co ty byś zrobił w takiej sytuacji? — pomyślała. Ale nie od razu odważyła się zapytać.

Plan Julii.

Pewnego wieczoru, gdy prąd morski szeptał bajki między anemonami, Julia usiadła na kamieniu i myślała. Zaczęła rysować w piachu. Narysowała siebie z plecaczkiem, narysowała Koralinę, narysowała Łuszkę z listą. Potem wzięła głęboki oddech (tak — głęboki oddech, jak przy nabieraniu powietrza na długie podwodne zanurzenie) i postanowiła wymyślić sposób, w którym nie musiałyby robić nic złego, nie musiałyby kłamać i nie musiałyby przynosić zakazanych skarbów.

— Mogę spróbować czegoś innego — szepnęła do siebie. — Coś, co nie błyszczy, a jednak jest wyjątkowe.

Pierwszą rzeczą, którą zrobiła, było poszukanie swoich talentów. Julia zawsze śmiała się, gdy robiła bąbelkowe pączki, które wyglądały jak małe chmurki. Zdarzało jej się też śpiewać dźwięki, które przypominały delikatne dzwonki fal. Lubiła też układać historie z muszelek, opowiadając je przyjacielowi. Ale czy to wystarczy, żeby ktoś chciał z nią się bawić? Nie była pewna.

Eksperymenty Julii.

Następnego dnia Julia postanowiła spróbować paru rzeczy. Kiedy nadeszły zajęcia plastyczne, zamiast patrzeć na błyszczące muszki, zrobiła coś innego. Zabrała ze sobą kawałek gąbki — zwyczajny, miękki kawałek, bez błysku. Ułożyła z niego mały teatrzyk i zaczęła opowiadać historyjkę o małej koniczynie, która szukała przyjaciół.

Kilka rybek podeszło zaciekawionych. — O czym opowiadasz, Julio? — spytała jedna, która miała świece na ogonie (takie sobie, nie były błyszczące, ale miały ciepły blask). — O przyjaźni — odpowiedziała Julia i zrobiła bąbelki, które wyglądały jak literki.

Ktoś zaczął klaskać (tak — rybki potrafiły klaskać płetwami), ktoś inny śmiał się. Julia poczuła, że w jej brzuchu pojawia się ciepło, takie jak wtedy, gdy wygrzewa się przy strumieniu cieplej wody.

Zadanie z plecaczkiem.

Pewnego dnia nauczycielka ogłosiła, że w piątek będzie „Dzień Skarbów” i każdy może przynieść coś, co najbardziej lubi — pod warunkiem, że to nie jest zabawka. Julia pomyślała, że to może być szansa. Mogłaby pokazać coś ze swoich talentów! Ale z drugiej strony czuła lęk przed Łuszką i zasadami. Czy to, co przyniesie, zostanie uznane za dopuszczalne?

Zaczęła planować, co może zabrać. Może zrobi mały pokaz bąbelków? Może zaśpiewa piosenkę? A może zrobi małą wystawkę opowieści z muszelek? I tu pojawiła się wątpliwość: co jeśli to nie wystarczy, jeśli inni będą patrzeć tylko na błyskotki?

Rozmowa z przyjaciółką.

W korytarzu przedszkolnym Julia spotkała Bąbelkę — koleżankę, która miała zawsze włosy jak sprężynki pianek. — Widzę, że myślisz — powiedziała Bąbelka. — Czego się boisz? — Że bez błysku. . . — zaczęła Julia. — A dlaczego miałybyś mieć błysk? — przerwała jej Bąbelka i pochyliła się tajemniczo. — Co jeśli ludzie chcą czegoś innego niż błysk? Co jeśli chcą posłuchać, albo dotknąć, albo po prostu spędzić czas? Julia zatrzymała się. To było nowe spojrzenie. Pomyślała o chwilach, gdy ktoś naprawdę słuchał jej historii i jak wtedy czuła się szczęśliwa.

Tajemnica plecaczka Koralinki.

Julia była ciekawa Koralinki. Pewnego dnia, gdy wszyscy pływali w kręgu i śpiewali, Koralinka podeszła do Julii z lekkim uśmiechem. — Chcesz zobaczyć mój plecaczek? — zapytała cicho. Julia poczuła przyspieszone bicie serca. Czy to wolno? Czy Łuska się nie gniewa?

Koralinka otworzyła plecaczek i wyjęła. . . coś, co Julia nie potrafiła do końca nazwać. Były tam drobne, skrzące się rzeczy, które migotały jak malutkie latarenki, ale też były tam kartki z rysunkami, parę muszelek, a nawet mały kawałek sznurka, którym Koralinka kiedyś zawiązała kokardkę. Koralinka uśmiechnęła się i powiedziała: — To nie zawsze są błyszczące rzeczy. Czasem robię z nich historie, czasem wymieniam z koleżankami. Ale nie zawsze znoszę je do przedszkola. Czasami, kiedy Łuska patrzy, chowam plecaczek za skałką. — A potem? — zapytała Julia. — Co wtedy? Koralinka spojrzała daleko, jakby przypominała sobie coś ważnego, i nie odpowiedziała wprost. Zostawiła to w powietrzu, jak małą, niedokończoną nutkę piosenki. Coś w tym było i Julia musiała sama dopowiedzieć sobie resztę.

Cisza przed próbą.

Nadszedł piątek — Dzień Skarbów. Przedszkole pachniało starą morską wodą i świeżo narysowanymi rysunkami. Julia trzymała w płetwie kawałek gąbki-teatru i mały kartonik z obrazkami. Obok niej siedziała Bąbelka, która przytuliła ją krótko. — Pamiętaj, że możesz mówić, co czujesz — powiedziała szeptem. Julia uśmiechnęła się i poczuła, że ten szept to jak ciepły prąd.

Gdy przyszedł czas, Julia weszła na środek piaskownicy-kółka. Zaczęła opowiadać o konicyńce, o jej przygodach i o tym, jak szukała przyjaciół. Robiła bąbelkowe literki, a piosenka jej głosu wirowała jak małe meduzy. Kiedy skończyła, przez chwilę było cicho. Potem ktoś zaczął klaskać, ktoś wołał „jeszcze!”, a Koralinka podniosła płetwę z uśmiechem.

Łuska obserwowała wszystko z boku, trzymając w płetwach swoją listę. Na jej twarzy pojawiło się coś, czego Julia nie potrafiła od razu odczytać. Może to był uśmiech? A może zaskoczenie? Łatwiej byłoby powiedzieć, gdyby ktoś opisał to wprost, ale tu znów ktoś zostawił przestrzeń — nie wszystko zostało powiedziane.

Powrót lęku.

Chociaż Julia dostała oklaski, w jej brzuchu pojawił się mały cień wątpliwości. — Co jeśli jutro ktoś przyniesie prawdziwy błyszczący skarb i wszyscy zapomną o mojej koniczynie? — pomyślała. I naprawdę, w przedszkolu następnego dnia pojawił się skarb: świecąca, złota gwiazdka, która odbijała każdy promyk słońca. Dzieci kręciły się wokół niej z zachwytem.

Julia patrzyła. Czowała się mała przy tym blasku. Ale potem przypomniała sobie twarz Bąbelki, przypomniała sobie o chwili, gdy Koralka pieczołowicie robiła z muszelek opowieść i o tym, jak szybko dzieci wróciły do Julii, kiedy zaśpiewała. Może nie chodziło o to, by błyszczeć najmocniej, ale by błyszczeć w swoim własnym, cichym sposobie.

Rozmowa z Łuszką.

Jednego dnia, kiedy Łuszka przechodziła obok i robiła notatki, Julia zebrała w sobie odwagę. Podpłynęła bliżej i powiedziała: — Łuszko, mogę z tobą porozmawiać? Łuszka spojrzała wzrokiem, który był jednocześnie surowy i łagodny. Westchnęła jak fala rozbijająca się o rafę. — Oczywiście, Julio. Co cię trapi? — Boję się, że jeśli nie będę miała błyszczącej rzeczy, nikt mnie nie polubi. A boję się też, że jeśli przyniosę coś zabronionego, zabierzesz mi to przy drzwiach — powiedziała Julia cicho. Łuszka uśmiechnęła się — to był uśmiech, którego Julia wcześniej nie widziała: był miękki jak piasek. — Przepisy są po to, by nas chronić — powiedziała Łuszka. — Ale przepisy też mają serce. Czasami trzeba patrzeć, czy coś naprawdę szkodzi. Mogę zapytać nauczycielkę, co w tym dniu jest ważne. Mogę też pomóc wam znaleźć sposób, żeby pokazać, co macie w sobie. Nie zawsze trzeba przynosić złoto, żeby być lubianym. Julia poczuła, jakby ktoś odwiązał mały węzeł w jej brzuchu. To, że mogła porozmawiać i usłyszeć odpowiedź, dało jej więcej odwagi niż całe morze skarbów.

Mała pomoc dla dużych pielgrzymów.

Następnego tygodnia Julia postanowiła stać się pomocnikiem. Gdy ktoś zgubił się między wodorostami, Julia pokazywała drogę. Gdy ktoś płakał, bo zgubił piórko (tak, piórko — czasem rybki miały piórka do zabawy), Julia siadała obok i słuchała. Nie było to błyszczące, ale było ważne. I krok po kroku, inne rybki zaczęły zauważać.

— Julia — powiedziała jedna z nich — ty zawsze wiesz, co powiedzieć, żeby było lepiej. To nie były słowa o plecaczku, ani o muszelkach. To były słowa o sercu.

Wielka zabawa i niespodzianka.

Zbliżał się dzień, w którym przedszkole organizowało Wielką Zabawę Pod Fałą. Każde dziecko miało przygotować coś, czym chciałoby podzielić się z grupą. Julia przygotowała teatrzyk bąbelkowy, ale też skonstruowała mały „kącik pomaga” — miejsce, gdzie mogły usiąść te rybki, które potrzebowały przytulenia lub pogadanki.

Dzień zabawy był pełen kolorów. Koralka przyniosła swoje drobiazgi i zrobiła z nich małą wystawkę. Inne dzieci pokazywały swoje skarby. A potem kilka

maluchów przyszło do kącika Julii. Przysiadły przy niej i zaczęły opowiadać o swoich lękach i radościach. Julia słuchała, robiła małe bąbelkowe uśmiechy i dzieliła się swoimi opowieściami.

W pewnym momencie do kącika podeszła sama Łuszka. Miała w płetwach coś, co Julia początkowo nie rozpoznała — mały, prosty medalion z napisem: „Dla Rybki z Wielkim Sercem”. — Zdecydowałam — powiedziała Łuszka — że nie zawsze patrzę tylko na zasady. Dzisiaj widziałam, jak potrafisz pomóc, jak potrafisz słuchać i jak potrafisz tworzyć. To też jest wartość. Julia poczuła, że serce rośnie jak balon. Nie dlatego, że dostała medalion, ale dlatego, że ktoś ją zauważył nie za błysk, lecz za to, kim była.

Co zostało pominięte?

W tej historii jest kilka rzeczy, których nie opowiedziałam dokładnie. Nie opowiedziałam, jak dokładnie Korallinka czasem chowała plecaczek, ani dlaczego Łuszka czasem patrzyła inaczej. Nie opowiedziałam też wszystkich chwil, kiedy Julia czuła się mała — bo nie zawsze trzeba mówić o każdym drobnym smutku. Zostawiłam w opowieści miejsca puste — jak luki w muszli — żebyś mogła/mógł sobie dopowiedzieć, co tam było. Może to była rozmowa z kimś dorosłym? Może to była umowa między przyjaciółkami? A może plecaczek Korallinki miał w środku rysunek babci? Możesz wyobrazić sobie, co tam jest.

Pytania, które możesz sobie zadać.

- Co myślisz, że naprawdę znajdowało się w plecaczku Korallinki?
- Dlaczego czasami zasady są ważne, a kiedy indziej warto je sprawdzić?
- Kiedy ostatnio pomogłaś/pomogłeś komuś małym gestem i jak to sprawiło, że się poczułaś/poczuleś?
- Co Julia zrobiła, żeby pokazać swoje wartości innym? Czy możesz pomyśleć o jednej rzeczy, którą byś zrobił/a tak jak ona?
- Co byś dopowiedział/dopowiedziała w miejscach, które są puste w tej historii?

Co Julia odkryła — i co możesz odkryć ty

- Julia odkryła, że jej „niebłyszczące” umiejętności też mają wartość: umiejętność słuchania, opowiadania, robienia bąbelków, pomagania przyjaciołom. Te rzeczy sprawiają, że inni chcą być blisko.
- Odkryła też, że rozmowa z dorosłym (z Łuszką) może okazać się pomocna. Dorośli czasem patrzą surowo, ale gdy się z nimi porozmawia, można znaleźć rozwiązanie, które szanuje zasady i pomaga czuć się bezpiecznie.
- Julia nauczyła się też, że nie zawsze trzeba być najbardziej błyszczącą rybką w zatoce, by mieć prawdziwych przyjaciół.

Jak możesz zachować się podobnie do Julii

- Zastanów się, co lubisz robić, co umiesz robić dobrze. To nie muszą być błyszczące rzeczy — mogą to być ciepłe gesty, śmieszne historie, malowanie, pomaganie.

- Porozmawiaj z kimś dorosłym o swoich obawach. Możesz powiedzieć: „Boję się, że jeśli nie przyniosę błyszczącej rzeczy, nie będę lubiana.” Dorosły może pomóc wymyślić bezpieczne rozwiązanie.
- Spróbuj podzielić się tym, co potrafisz, nawet jeśli to wydaje się małe. Często to właśnie małe rzeczy tworzą największe przyjaźnie.
- Pamiętaj, że zasady są po to, by chronić — ale jeśli czegoś nie rozumiesz, możesz o to zapytać i znaleźć sercowe wyjaśnienie.

Kilka przykładów, które możesz wypróbować:

- Jeśli boisz się, że nie masz „błysku”, zrób listę trzech rzeczy, które umiesz albo trzy chwile, kiedy ktoś cię polubił(a) za coś, co zrobiłeś(aś).
- Zrób swój własny „kącik pomaga” w swojej klasie lub w domu — miejsce, gdzie można usiąść i opowiedzieć coś ważnego.
- Przećwicz powiedzenie: „Czuję się... kiedy...” — to pomaga mówić o uczuciach, jak kiedy Julia powiedziała Łuszcze, że się boi.

Zakończenie — zasłona z muszli

Pod koniec roku Julia siedziała na swoim ulubionym kamieniu i patrzyła, jak nad przedszkolem przeleciał mały, ciekawski krab. Przypomniała sobie wszystkie dni: dni, kiedy była niewidoczna dla siebie; dni, kiedy bała się zasad; dni, gdy jej głos był tylko szmerem. A potem dni, kiedy jej opowieści sprawiały, że ktoś się uśmiechał; dni, kiedy ktoś przytulił ją w kąciku pomaga; dzień, kiedy Łuszka położyła na jej płetwie medalion.

Co ważne: nie wszystko w tej historii zostało powiedziane do końca. Nie każdą tajemnicę rozwiązały słowa. Zostawiłam puste miejsca, bo nie chcę, żebyś tylko słuchał/a — chcę, żebyś dopowiedział/dopowiedziała historie razem z Julią. Może ty wiesz lepiej, co powinno znaleźć się w pewnych lukach. Może masz własne skarby, które nie błyszczą, a są cudownie wyjątkowe.

Na koniec Julia spojrzała na swoje odbicie w wodzie i uśmiechnęła się. Nie miała największego, najbłyszczącego plecaczka w przedszkolu. Miała jednak serce, które potrafiło słuchać, głos, który potrafił śpiewać, i przyjaciół, którzy wiedzieli, że prawdziwy skarb nie zawsze świeci najjaśniej. I kiedy kiedyś przyszło jej wybrać — plecak czy kącik pomaga — Julia wybrała to drugie, bo wiedziała, że tam można znaleźć więcej radości.

Kilka pytań do rozmowy z dorosłym (które możesz zadać rodzicowi, nauczycielce lub opiekunowi)

- Czy pamiętasz czas, kiedy bałeś/bałaś się, że czegoś nie masz, a potem odkryłeś/odkryłaś, że masz coś innego ważnego?
- Jak możemy razem znaleźć sposób, żebyś czuł/czuła się bezpiecznie w przedszkolu, gdy widzisz coś, co wydaje się ważniejsze?
- Co jest twoim „niebłyszczącym” talentem? Jak możesz go pokazać innym?

Kilka powtórek, które warto zapamiętać

- Rozmowa pomaga. Kiedy Julia opowiedziała o swoich lękach, dostała wsparcie.
- Małe rzeczy mają ogromne znaczenie — słuchanie, dzielenie się, pomoc są skarbami.
- Zasady mogą być ważne, ale można o nich rozmawiać, by były sprawiedliwe i zrozumiałe.
- Twoje uczucia są ważne — mów o nich, kiedy czujesz strach lub smutek.

Przy wyjściu z przedszkola, gdy słońce zatokowe miało już kolor pomarańczy, Julia spojrzała jeszcze raz na Koralinę i pomachała. Koralinę pomachała z powrotem i wyszeptła: — Twoje bąbelki mają świetny dźwięk. A Julia odpowiedziała: — A twoje muszelki mają piękną historię. Nie wszystko zostało wtedy powiedziane, ale wiele zostało zrozumiane. I to było najważniejsze.